

## KRONIKA LITERACKA.

*Gramatyka języka polskiego większa, przez Dra Ant. Małeckiego prof. jęz. i hist. lit. polskiej w Univ. lwowskim, dzieło przez stany krajowe galicyjskie w r. 1845 zażądane, a w r. 1863 przez wydział sejmowy uwieńczone nagrodą. Lwów. Nakł. aut. 1863. XXIII. 427. Mniejsza dla gimnazjów i szkół realnych ułożona XXIII. 298.*

**D**zieło jednocześnie prawie z ogłoszeniem już w pierwszym swoim wydaniu wyczerpanem zostało, co jest najwymowniejszym jego wartości dowodem. Autor przystąpił do wykładu gramatyki języka ojczystego z dokładną znajomością gramatyki powszechniej i porównawczej, nie tylko wszystkich słowiańskich narzeczy, ale nawet w ogóle indoeuropejskich języków; jak również z doskonałą i gruntowną znajomością historii rozwoju i przekształceń mowy naszej z pomników pismennych różnych epok zaczerpniętą, i zmianami-zaszłymi w ustnej mowie w porównaniu z mową prostego ludu rozmaitych prowincyj i okolic udowodnioną. „Stawił tu sobie autor za zadanie okazać, jak język polski, pomimo pozorniej trudności, na którą tak powszechnie się skarżą, rządzi się we wszystkich zwrotach i zasobach swoich najściślejszą logicznością i konsekwencyą. Rozwagał go nie tylko w epokach jego rozkwitu (w wieku XVI) i bujności, jakiej zażywa obecnie, ale i w stanie, w jakim nam go ukazują najdawniejsze zabytki literatury naszej od XIV wieku począwszy.“ Praca więc jego wyższa jest bez zaprzeczenia od wszystkich dotąd drukiem ogłaszanych gramatyk, bo pojedyncze każdej rezultaty badań, o ile te zgodne z naturą mowy naszej, w sobie pomieściła, z dodaniem rezultatów, jakie autor przy tak dobranym zapasie wiadomości, trafnym nader obrobieniu i usyste-

matyzowaniu treści, z własnych dojrzałych nad językiem badań wyciągnął i przysporzył. Metodę swoją autor nazywa w przemowie *historyczno-porównawczą*; jedynie to stosowna metoda do wyjaśnienia każdego zjawiska i formy mowy, ustalenia praw jej duchowych właściwych, a zarazem oczyszczenia nauki od błędnych hypotetycznych lub naciągniętych wywodów, i w zwyczaj zamienionych od praw języka odstępień. To też w tej metodzie prawie znikają wszelkie nieforemności, tak wielką w dotychczasowych gramatykach odgrywającą rolę, bo każda forma przeprowadzona przez swoje zmiany historyczne, okazać się musi jako z praw języka wynikła i z nimi zgodna. Zamiarem naszym jest dać z dzieła, o ile można bez wdawania się w drobne szczegóły, krótkie sprawozdanie dla zaznajomienia czytelników z systematem i metodą dzieła, oraz z nowymi autora poglądami, chociaż zresztą dzieło nowatorstwem wcale się nie odznacza, owszem szuka raczej głównie udowodnienia prawd uznanych, lub sprostowania upowszechnionych błędów. Zamiaru tego uskutecznić nie możemy bez podania głównych podstaw, na których autor każdą z 6-ciu części swego wykładu oparł i rozwinął.

Za podstawę do wyjaśnień wszystkich form i odmian wyrazów wzięt autor badanie nad naturą dźwięków i ich wzajemnemi na siebie wpływami.

Tę pierwszą część nazwał *głosownią*. Przyjawszy liczbę brzmień 45, wprowadza w tej liczbie b (i), f (i), m (i), p (i), w (i), usuwając zupełnie ich miękczenie za pomocą znaku u góry; 10 samogłosek dzieli na *czyste* i *nosowe*; te ostatnie powstały z następstwa po jednej z czystych samogłosek, spółgłoski *m* lub *n*, do której co i samogłoska sylaby należąc; w trojakić w dawnych pomnikach naszego języka znajdują się formie: *a*, *e* i *au* (twarde—wyklanty). Na zasadzie wspólności praw narzeczy słowiańskich przypuszcza, iż w dawniej mowie polskiej były jeszcze trzy samogłoski, których brzmienie zaginęło, a na oznaczenie ich przybiera z cerkowno-słowiańskiego znaków: ѡ, ѣ, ѣ (ѣ). Twierdzi, że wszystkie bez wyjątku wyrazy pierwotne kończyły się na jakąkolwiek samogłoskę (jeżeli nie na inną, to na ѡ lub ѣ), która później odpadła, i tém tłumaczy zmiekczenie lub niezmiekczenie spółgłosek na końcu wyrazów. Dzieli przytém samogłoskę *e* na *rodzime* i *zastępcze*, bo ѡ zastąpioném zostało przez *e* twarde (dъno, bezdenny), a ѣ przez *e* miękkie (мѣcz, мѣcz), ѣ (ѣ) zaś przez *ie* (ije?) miękkie (śnieg). Są więc jedne samogłoski *twarde*: *a*, *o*, *ó*, *u*, *y*, *ą*, *ɔ*, drugie *miękkie*: *i*, *e*-(rodzime), *ɛ*, *ê*, (ѣ), i trzecie niepewnej natury: *ę* i *e*

(zastępcze). Do natury samogłoski stosować się musi natura spółgłoski i ztąd wszelkie zmiękczenia. Głoski *l*, *l* i *r* miały w pierwotnym stanie języków słowiańskich podwójne znaczenie spółgłosek i samogłosek (płn, pełen, prst, naparstek, pierścień).

Pomnikami pismieniami udowadnia autor, iż w dawniej mowie naszej był *ilocz*, a pochylone samogłoski (*é*, *ó*) były długie; ta różnica iloczasowa pomiędzy samogłoskami, zatarła się dopiero w XV i XVI stuleciach, długie były: *a*, *e*, *o*, *ą* (*i*) *ą* (naas, guor (gór), sąąd), i dlatego w dawnych pomnikach spotykamy je pisane podwójnie; krótkie: *a*, *e*, *o*, *an*, *ę*, co do innych nie ma pewności; z długich powstały później kreskowane, tylko z samogłoską *a* rzecz się miała przeciwnie, to jest kreskowano krótką.

Wprowadza dalej autor dwugłoski jotowe, które jeśli następują po innej spółgłosce, j zlewa się z nią w nowe brzmienie (wozi-ę, woz-ję, wożę). Kiedy indziej *u*, niekiedy *y* przechodzi na *w* (pluć, szczu-ać, szczuć, zy-ę, zwę). Miękkie *i* z twardym *y* wyręczają się nawzajem w połączeniu ze spółgłoskami (dalek-i, daleki-y, daleki-l. m. dalec-i właściwie, ztąd dalecy). Na tych danych opiera objaśnienia wszelkich zmiękczeń lub niezmiękczeń spółgłosek i wszelkie przemiany samogłosek, które nazywa: *pochylenie* (*e*, *o*, *ę* na *é*, *ó*, *ą*, *natężenie* (*i*) *e*, (*i*) *o*, (*i*) *a*), i *postępienie* w słoworodzie według 3-ch szeregów, oraz *zejście* czyli *osłabienie* np. pić, poję, upajać, napawać, tyć, tuczyć—słyszeć, słuch i t. d. Spółgłoski w liczbie 35 dzieli najprzód na 17 *pierwotnych*, między nimi j miękkie i na *pochodne* t. j. powstałe ze zmiękczenia poprzednich w pierwszym (np. *k* na *c*, *ręka*, *ręce*) i drugim stopniu (*k* na *cz*, *rączy*). Na takich zasadach wyjaśnia wpływ samogłosek na spółgłoski (miękczenie), wpływ spółgłosek na samogłoski (natężenie, pochylenie, zwątlenie) i na koniec wpływ spółgłosek na siebie wzajemnie.

Rozszerzyliśmy się nad streszczeniem *głosowni*, bo jej zasady autor z rzadką konsekwencją przeprowadza przez wszystkie formy i odmiany wyrazów, i stosuje w etymologii do wyjaśnień przechodzenia jednych do drugich, a każde swoje twierdzenie opiera na dowodach historycznych i pomnikach pismiennych różnych epok.

Przechodząc w części 2-jej do nauki o formach czyli odmianach wyrazów, przyjmuje autor 9 części mowy: 4-ry odniesione do imion (rzeczowniki, zaimki, przymiotniki i liczebniki), 4-ry do *partykuł* (przysłówki, spójniki, przyimki i wykrzykniki), słowo czyli *czasownik* stoi osobno. Wszystkie odmiany wyrazów są albo deklinacją w jednych, albo konjugacją w innych. Deklinacyj rzeczno-

wników naznacza 5: do 1-j odnosi im. r. m., których przypadek 1-szy jest razem źródłosłowem (pan, koń), do 2-ój im. r. n., której źródłosłów przybiera zakoczenie o lub e; do 3-ój im. r. ż., z przybraniem do źródłosłowu zakończeń a i i; do 4-tój im. r. ż., na spółgłoskę; do 5-tój im. r. n., których źródłosłów traci spółgłoskę (imien, niebies). Wszystkie odmiany wynikające z zetknięcia się końcówek ze źródłosłowem wyjaśnia zasadami swojej głosowni: iloczasem, odpadnięciem pierwotnych samogłosek na końcu, urobieniem się z biegiem czasu form jednej deklinacji na podobieństwo inniej, i stwierdza cytowaniem kolejnych co do czasu pomników pismiennych.

Liczba *podwójna* przez odmiany wszystkich części mowy osobno przeprowadzona, objaśnia wiele tak zwanych winnych gramatykach nieforemności. <sup>4</sup> Zwracamy tu uwagę na trafny wywód autora o historycznym urobieniu się formy 4-go przypadku na wzór 2-go w imionach męzkich osobowych w obu liczbach i zwierzęcych w l. p., oraz na tłumaczenie podwójnego zakończenia przyp. 1-go l. m. r. m, które autor w sposób swój własny objaśnia i odrzucając nazwę *męzkie* i *żeńskie* (lub *nijakie*) zakończenie, wprowadza stale termina *rzeczowe* i *osobowe*.

Mówiąc z kolei o zaimkach utrzymuje autor, że w dawnym języku była osobna deklinacja zaimkowa; lecz formy jój przeszły w znacznej części do deklinacji przymiotnikowej, i przypuszcza zaginiony 1-szy przyp. zaimka: i—ja—je (jego, jój, jego), w l. m. i—je—ja (ich). Ustala formy: *twoje, moje, same* i t. d. wyjaśnia formę *ja* (przez *jejam, jeję*), udowadnia dawną formę *ty* (zamiast *ten, ty—dzień*) i przypuszcza, iż dawniej przed Kopczyńskim nie rozróżniano w zakończeniach przymiotnikowych 6-go przyp. l. p. według rodzajów, tylko rozróżniano 6-ty od 7-go, każe pisać *tymi obronnymi zamkami*, a nie *temi obronnymi zamkami* i ten ostatni sposób pisania nazywa bez ogródki bezsenssem.

Wszystkie formy przymiotnikowe wyjaśnione w dziele przez udowodnienie pomnikami pismiennymi i pozostałościami w mowie ustnej, iż w dawnym języku była deklinacja przymiotników *rzeczowna* (dobr-a-o l. m. i (y, e)-y-e, żyw, a, o,—tań-a-e, 2-gi przyp. *zżywa*, 3-ci po francuzku i t. d.). Dziś jest jedynie w użyciu *deklinacja ściągnięta* t. j. połączenie deklinacji rzeczownej z deklinacją zaimkową (i—ja—je, jego—jój—jego i t. d.) i ich w jeden wyraz *ściągnięcie* (dobrę, dobrę—i—dobry, dobrą—dobrą, dobroje—dobrze; 2-gi przyp. *dobrajego, (dobrego), dobryjój (dobrej), dobręją, dobrą* i dlatego ę długie w przym. przeszło na *ą*); to też w da-

wnych pomnikach samogłoski końcowe jako długie są podwójne (złee, leśnaa). Forma rzeczowna naszego przymiotnika odpowiadała przymiotnikowi greckiemu i niemieckiemu bez artykułu, przymiotna zaś miała moc określającą; ta różnica znaczenia z czasem się zatarała (*pan jest łaskaw*, ale nie można powiedzieć: *łaskaw pan idzie*), tu jednak szukać należy przyczyny, dlaczego język polski obywatel się bez artykułu.

O stopniowaniu autor w traktacie o przymiotnikach nie wspomina, odnosząc tę materię do części czwartej, do etymologii. Imiesłowy na *ąc* uważa za 4-ty przyp. r. n. od którego *e* odpadło, i tu okazał się niekonsekwentnym, bo powinien był przypuścić i w imiesłowach pierwotną deklinacją rzeczowną, i to byłby jej 1-szy przyp. albo utrzymywać, iż *y* odpadło, co by także znalazło usprawiedliwienie, w sposobie mówienia ludu: *kładący*.

Zasadę różnic w formach liczebnikowych upatruje autor w tém, czy liczebnik stoi z rzeczownikiem czy bez, t. j. że raz uważa się za rzeczownik, drugi raz za przymiotnik; potępia stanowczo formę: przed *pięcią* laty, *kilką* etc. W zbiorowych przypuszcza pierwotnie podwójną formę: *dwóje* i *dwójgo*.

Przeszedłszy do odmian czasownika i podzieliwszy tę część mowy na zwykłe rodzaje, autor następne przyjmuje w nim formy: *bezokoliczny wyraz słowa*, który niekiedy ma znaczenie łacińskiego *supinum* (tego nie kupić, tak ci było napisać); dziewięć imiesłowów, cztery odniesione do słowa czynnego: *teraźniejszy* (idący) i *współczesny* (idąc), *przeszły na ły* (zmarzły), *zaprzyszły* (wyświadczywszy) i *przyszły* (mający chwalić); 5 zaś odniesionych do słowa biernego: *teraźniejszy* (znajomy, kryjomy), *przeszły* (bity, kochany, dawniej bit—a—o, ścięt—a—o, kochan—a—o, ztąd nieosobiście kochano); *przyszły* (mający być kochanym), *współczesny* (będąc kochanym), *zaprzyszły* (zostawszy napisanym). Co do czasów, to *teraźniejszy* w słowach dokonanych ma znaczenie przyszłości, i w dawnym języku były jeszcze *impf.* (mołwiach) i *aor.* (mołwich). Tryby są trzy tylko: oznajmujący, rozkazujący i *idealny*, ten ostatni ma różne sposoby wyrażenia (życzenia, celu, warunku) i dwa czasy, *teraźniejszy* i *przeszły*. O różnicach konjugowania słów decyduje źródłosłów, do którego dodają się dla wyrażenia różnych form czynności *zakończenie*, *spójki* między źródłosłowem i zakończeniem i *cechy trybowe*. Za podstawę do wyszukania źródłosłowu, nie może służyć wyłącznie ani czas *teraźniejszy*, ani imiesłów *przeszły na ły*, *a*, *o*, ani wyraz *bezokoliczny*, tylko wszystkie trzy formy pierwotne razem t. j. raz jedna, drugi raz druga lub trzecia. Wprowadza autor

różnicę między *źródłosłowem* a *pierwiastkiem*, t. j. *źródłosłów* np. w słowie (wy)dymać, *dyma*, służy jako materiał konjugacyjny tylko jednemu słowu; przeciwnie pierwiastek jest źródłem, z którego rodzi się cała familia wyrazów, mających każdy swój osobny *źródłosłów*, a idących z jednego wspólnego pierwiastka, np.: w słowie *wydymać*, *źródłosłowem* jest *dyma*; a pierwiastkiem *dzm*. Takie słowa, których pierwiastek jest zarazem źródłosłowem, nazywają się *pierwotnemi*, a inne *pochodnemi*. Na tych zasadach konjugacya dzieli się na *bezs spółkową* i *spółkową*. Spółkowa na 6 klas: do pierwszej klasy podzielonej na 8 gromad należą słowa *pierwotne*, do innych *pochodne*. Zasady głosowni i historyczno porównawcza metoda w konjugacyi, również jak w deklinacyi znalazła zastosowanie.

Część 3-cią dzieła stanowi *etymologia* czyli *słoworód* rodziny wyrazów. Pierwiastki dzielą się na słowne i zaimkowe. Wszystkie pierwiastki są jednozgłoskowe, i kończą się zwykle na jedną z samogłosek (a, i, u, ê, y) lub jedną ze spółgłosek pierwotnych (to jest twardych). Liczba pierwiastków w języku polskim dochodzi do 1000. Bezpośrednio ze słów pierwotnych, powstają słowa pochodne, np. *częstotliwe*, *doraźne*, oraz rzeczowniki i przymiotniki. w ogóle i imiona 1-jej linii. Imiona urabiają się ze słów przez dodanie na końcu jakiej samogłoski, spółgłoski lub całej sylaby do źródłosłowu, i to się nazywa *przyrostkiem* (suffixum) np. staw(sta) Przypięć i na początku często przybiera wyraz jaką głoskę lub sylabę, i ta zowie się *przybranką* (bieg, wybieg). Samogłoska pierwiastkowa (w źródłosłowie) podlega niekiedy przeistoczeniu, które autor w głosowni nazwał *postąpieniem* (bój—bi; duch—dych, rów—ry, słowo—słu i t. d.). Z imion utworzonych tym sposobem bezpośrednio z pierwiastków, tworzą się dalsze formacje 2-giej linii, a z tych wyrazy 3-ciej linii. Cały słoworód polega głównie na przybieraniu nowych przyrostków i przybranek (wyrazu przyjaźń, sprzyjać pierwiastkiem jest *ja*, a nie *przy*, które jest przybranką, jak autor wbrew swoim własnym zasadom utrzymuje). Co najwięcej etymologiczne dochodzenia utrudnia, to to, że pierwotne brzmienie wyrazów zostało przekształcone i nadwężone (cień, ście, ściana—teraz tżraz t. j. ten raz, siekiera, wł. siekya, bo by według głosowni powinno było być sieczera i t. d.). Przechodzi następnie formowanie i różne przyrostki imion, przymiotników, wykazując każdej formy właściwe znaczenie, mieszcząc tu rzecz o stopniowaniu, które dzieli na porównawcze i bezwzględne. Objasnia je przypuszczając pierwotne zakończenie rzeczowne r. m. mniej, r. n. mnieje, r. ż. niewiadomy. Króc, kroce; niż, nize, dopie-

ro 2-gi przyp. tego mniejsza i ztąd objaśnia pochodzenie stopniów przysłówków. Część tę zakończy słoworodem czasowników i wyrazów złożonych. Głosownia i historyczne wskazówki takąż samą tutaj, jak i w innych częściach dzieła, odgrywają rolę.

W następnej części 4-tój autor objął naukę o częściach mowy nieodmiennych.

Szczególną i nie zwyczajną dotąd jasnością, jak również bardzo naturalnym układem i łatwością wyłożenia odznacza się część 5-ta, obejmująca składnię. Traktując o zadaniu pojedynczym, autor uważa wyraz *podmiot* za niewłaściwy w gramatyce terminu, radby go zastąpić wyrazem *czynnik* i szkoda że się zdecydował zostawić dawny, z powodu wzwyczajania do niego młodzieży szkolnej. Podmiot, wyraz nieznan był ani Kopczyńskiemu, ani Lindemu w znaczeniu gramatycznym, a Zygmuntowska polszczyzna uważała go jako synonim wyrazów: *podrzutek*, *fałsz*, *rzecz podsunięta*, *sfałszowana*, *podszepet*. Zdania dzieli na *gole* i *rozwinęte* i w rozwinięciem dla jego części następującą przyjmuje terminologią: *przydawka* (attributum), *dopełniacz* (2-gi przyp.), *dopowiedzenie* (appositio) i *określenie przymiotnikowe*; *przymiotnikom* i słowom służą określenia i *przysłówkowe*; na koniec *przedmiot* (objectum).

Daliej w stosunku do siebie dzieli zdania na *główne* i *podrzędne*; co do ich składu na *pojedyncze* i *złożone*, powstałe z połączenia zdania głównego z jednym lub kilku podrzędnymi; to zaś co zwykle w innych gramatykach zowią zdaniem *złożonym*, autor podciąga pod nazwę właściwszą *ściągniętego*. Prawidła różnych części składni objaśnione na trafnych i przekonywujących z wzorowych dawnych i nowych pisarzy czerpanych przykładach.

W składni rzędu zwracamy uwagę na doskonałe historyczne wyrozumowanie zastąpienia 4 go przyp. 2-im w osobowych i zwierzęcych imionach, kiedy ten ma być rządem słowa. Nauka o słowie i użyciu w zdaniu wszystkich jego form, dokładnie opracowana.—Przejście od budowy zdania pojedynczego do złożonego, i na koniec do okresu i okresu krasomówczego tak przystępnie przeprowadzone, iż może służyć nie tylko za podstawę, lecz za całkowitą treść elementarnego wykładu. Uwagi o szyku wyrazów i wynikającej ztąd bezpośrednio dźwięczności zdania, jak i o gładkiem uporządkowaniu zdań w okresie odpowiednio do praw muzykalności prozy naszej mowie właściwych pomyślane i z praktyczną jasnością wyłożone.

Miarą nowatorstwa wprowadzonego w wykład gramatyki jest zwykle pismo, jako ujęty w znaki pismienne rezultat badań i po-



danych w wykładzie prawideł; zajmuje ona część 6-tą i ostatnią dzieła, a ustalając chwiejące się dotąd zasady, wykazując wątpliwe i niedające się gramatycznie sformułować, autor kilka tylko podaje sobie jedynie właściwych, nowych prawideł, które w streszczeniu tej części na końcu zamieścimy.

Trzy przyjmuje zasady główne pisowni: *wymawianie, pochodzenie wyrazów i zwyczaj narodowy*. Należy się domyślać, że zasadę zwyczaju narodowego autor uważa także za wynikającą z praw mowy: albo język urabia sobie zgodną z jego duchem i dźwięcznością formę, albo ją zmienia dla odróżnienia od formy jednobrzmiącej, a różne mającej znaczenie, i w tych tylko razach da się zwyczaj narodowy usprawiedliwić; inaczej uważany byłby za bardzo elastyczną podstawę do odstępiania od praw języka. Ustala autor użycie pochylonego *é*, pisanie *jich, moich* stanowczo odrzuca, wybiera formę: *Anglią, Azją* i jako jedynie uzasadnioną udowadnia, zaleca pisać i wymawiać *ge* a nie *je* (geografia a nie jeografia). Nowe wprowadza prawidła następne: Rozróżniać rodzaje wyrazów w l. m. tej samej deklinacji należy do niedorzeczności i bałamuctwa, wypada więc pisać *tymi kamieniami*, tylko żeńskie i nijakie *emi*. Wyrazy na *skość, ski, stwo* pisać przez *s*. nie przez *z* (francuski, bliski, męski, tylko *francuzka* przez *z*, bo pochodzi od *francuz* i formuje się przez dodanie *ka* a nie *ska*, według zasad źródłostowu; pisać *męszczyzna* bo od *męski*, nie od *mąż*). Pisać przyimek *z* przez *s* w wyrazach złożonych z wyjątkiem przed *s, ś, sz, cz, c, ć*.

Wyłącza zupełnie *gz* zamiast *x*. znosi наконец *ć* i *dz* w wyrazie bezokolicznym czasowników, i jakkolwiek usiłuje tę nowość ortograficzną historyczno-porównawczym sposobem usprawiedliwić, to o ile się nam zdaje, mija się z zasadami gdzieindziej przez siebie samego przyjętymi i z duchem języka. Każę pisać: *gryść, wieść* (wiozę), *ugrząść. leść* (lezę), bo wyrazy te powstały tym samym sposobem, co *maść* (a nie *maźć*), rzeczownik od *mazać*. Miękką *ć* wymaga wprawdzie zmiękczenia poprzedzającej spółgłoski z na *ż*, nie widzimy jednak żadnej potrzeby zamieniania ją jeszcze na *ś*, kiedy w innych formach wyraźnie występuje *gryzę, gryzli* (według żądania autora należy pisać *gryśli* także, jeżeli chcemy być konsekwentni, jak to ma miejsce w wyrazie jeżeli, jeźli, jeśli); w rzeczowniku *maść* w dalszych formach i w pochodnych od niego *masło, maślany* maśny już z nigdzie nie występuje, bo tu zakończeniem jest nie *ć*, lecz *ść*, przed którym *ż* znikło, a w wyrazie bezokolicznym zakończe-



niem jest *ć*, przed którym *ż* niknąć nie ma potrzeby. Na pisanie: *bić*, *łec*, *móc*, *zaprząć*, *strzyć* przez *c*, także pozwalamy sobie nie zgadzać się, bo się sprzeciwia i duchowi mowy i teorii wyznawanej przez samego autora. Dowody przytoczone przez niego, że rzeczownik *moc* powstał z *mogę*, tym samym sposobem co i słowo *módz*, że inne słowiańskie narzecza mają tu zakończenie *cz* lub *szcz* i *szt*, nie wystarczają. Sam autor w § 73 na str. 37, swojej głosowni stawia stanowcze правило: „Wyrazy zakończone na jakąkolwiek spółgłoskę mocną, mają w ostatniej zgłosce samogłoskę otwartą; te zaś które się kończą na jakąkolwiek spółgłoskę *ślabą* albo *płynną* lub *j*, mają w ostatniej sylabie pospolicie pochylone *é*, *ó* (a dawniej także pochylone *a*). Czyli: przed stojącym na końcu wyrazu: *j*, *ł*, *l*, *r*, *rz*, a mianowicie przed słabymi *w*, *b*, *d*, *dz*, *dź*, *g*, *ż*, *dż*, *z*, *ź*, pochylają się samogłoski poprzedzające. Przeciwnie przed *f*, *p*, *t*, *c*, *ć*, *k*, *cz*, *sz*, *s*, *ś*, nie pochylają się.“ Skoro więc w wyrazie *módz* *ó* ma być pochylone, nie może się więc kończyć na *c*. Nigdy w naszym języku *g* nie zamienia się na *c*, tylko na *dz* lub *ż*.

Zakończy traktat pisowni zbiór prawideł o *przestankowaniu* interpunkcyi. W końcu zaś dzieła umieszczony dodatek o *wierszowaniu*, rzecz jasno i z właściwą autorowi systematycznością wyłożona, właściwie jednak do gramatyki nie należy. Dołączona do etymologii tablica dająca przykład *słownorodu* od pierwiastku *cztę* (*cztę*).

„Daleki od mniemania (powiada autor w przedmowie), jakobym na wątpliwość i trudność każdą dał w dziele mojem dostateczną odpowiedź; przekonany, że późniejszy, zdolniejszy, w materiały potrzebne więcej odemnie zaopatrzoney badacz, nie jedno w wywodach moich sprostuje i odmieni: za szczęśliwego jednak poczytywać się będę, jeżeli o książce, którą właśnie w świat puszczam, kiedyś choć tyle powiedzą, że prawdziwie umiejętnie i pomyślnie trudy około téj sercom naszym, tak drogiej ojców naszych puścizny, przez nią wywołane i może przyspieszone zostały.“

To téż autor w wielu wątpliwych punktach nie sili się na ciągany sposób rzeczy ostatecznie rozstrzygać, lecz wykazuje tylko przedmiot do przyszłego rozjaśnienia i obrobienia. Zamiarem naszym, jak to na początku powiedzieliśmy, było przez krótkie z dzieła sprawozdanie zaznajomić czytelników Biblioteki z jego metodą i treścią; do krytyki szczegółowych wywodów autora wezmą się zapewne inni, równiej mu naukowej powagi;

nie możemy jednak nie wskazać niektórych przyjętych form w sprzeczności z zasadami przez autora wyłożonemi, lub już przez opracowanie poprzednich badaczy za nieodpowiednie uznanych. Termin *osobisty* o zaimkach słusznie zastąpiony został przez *osobowy*, tymczasem autor pierwszego używa. Słowa niedokonane nie mają stanowczo imiesłowu przeszłego na *szy*, wprowadzenie więc w konjugacyą formy *kupówawszy*, nie zgadza się z chęcią oczyszczenia języka od form niewłaściwych, dlategoż samego uważamy za nadużycie czas zaprzeszły w słowach niedokonanych, gdyż *czynilem był* znaczy toż samo, co *czynilem* i pojęcie w niem zaprzeszłości wyrozumować się nie da. Forma *tą razą* zamiast *tym razem* już dawno za niegramatyczną uznana, jak również *parę* w 1-szym przyp. Formy *kujęm*, *możem* zamiast *kujemy*, *możemy* wtedy tylko dadzą się usprawiedliwić, kiedy przy nich zaimek *my* wyraźnie stoi. Ortografia wyrazów: *wreście*, *tycze się*, *śpiemy*, *śpiewamy* i t. d., zamiast za właściwą już znaną: *wreszcie*, (reszta, baszta, baszcie), *tyczy się*, *spimy*, *śpiewamy* mogą posłużyć za dowód. Oto są małe usterki, jakie się nam w czasie pracy nad sprawozdaniem w oczy rzuciły, które jednak wartości dziełu nie ujmują i są tylko drobnymi wyższemu na moję poglądowi i obszerniejszej pracy zawsze towarzyszące sprzeczności.

Mniejsza gramatyka dla szkół przeznaczona opuszcza historyczne wywody i rozumowania zawarte w większej i zwraca wzgląd na ułatwienie nauki obcych języków. Numerowanie paragrafów pozostawiono toż samo, co i w większej, tylko niektóre wypuszczono, dlatego często spotkać można w liczbowaniu paragrafów przeskoki.

Jakkolwiek autor na końcu książki rozkłada materyał na klasy, poczynając od 1-jej aż do 5-jej, to zdaje nam się jednak, że w zastosowaniu do niższych klas (1-jej, 2-jej i 3-jej), dzieło nie ma należytego stopnia elementarnego wykładu i systematu (z wyjątkiem składni), i że należałoby pragnąć, aby sam autor lub kto inny, stosując rezultaty badań znacznie w dziele posunięte i rozjaśnione, dla początkujących zelementaryzował, wybierając rzeczy najniezbędniejsze, formy najwłaściwsze i w kształt wykładu młodocianemu wiekowi właściwy ujął. 7 klas słów, rozdzielonych znowu na gromady, to bardzo nie przystępny las dla 10-cio, 12-to i 13-to-letniej głowy, a obfitość form i obowiązujących i historycznych, zaginionych nie zgadza się z wiekiem, w którym *rozważa* ma się dopiero stopniowo rozwijać.

Warszawa, d. 9 listopada 1862 r.

Ig. B.

